

Targalski, Jerzy

"SDKPiL a SDPRR 1893-1907",
Walentyna Najdus, Wrocław [etc.] 1973
: [recenzja]

Przegląd Historyczny 65/3, 573-578

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nowym, odległym obszarze. Dążąc po swojemu do rzetelnego zaprezentowania problemu autor wykorzystał nie tylko to, co stanowić mogłoby najmocniejszą stronę jego książki. Starał się wzbogacić swe poszukiwania także przez źródła i opracowania w Europie Zachodniej i w Ameryce nie zawsze dostępne. Korzystał więc z różnych rosyjskich dziewiętnastowiecznych wydawnictw statystycznych, z jubileuszowych wydawnictw instytucji gospodarczych z badanego terenu itp. Rzecz zrozumiała, że w tej sytuacji zwłaszcza w zakresie źródeł, wielki głos miał przypadek. Tak więc wśród spisów przedsiębiorstw Rosji brak jest znanego i cennego Orłowa, który figuruje wśród „książek i artykułów”, gdy podobne do Orłowa publikacje zakwalifikowano zgodnie z ich charakterem. Spośród zbiorów źródeł wybrano znane wydawnictwo pod red. Pankratowej, dotyczące tytułowo ruchu robotniczego, a tylko ubocznie sprawę w książce omawianej. Przykładów jest wiele. W sumie w bibliografii dominuje troskliwie dobrana literatura zachodnia w zestawieniu z dość niekonsekwentnie wyliczonymi pracami i źródłami rosyjskimi. Odzwierciedla to w pewien sposób zamiar badawczy: praca miała prowadzić nie tyle ku spojrzeniu na podstawie źródeł zachodnich uzupełniającemu badania rosyjskie, które w tym przypadku muszą być uznane za główne, lecz ku samoistnym wynikom, w miarę możliwości wspartym także na badaniach z terenu o którym mowa.

Terytorialnie rzecz dotyczy także Królestwa Polskiego i to w punkcie istotnym: jeden z rozdziałów poświęcony jest sprawie udziału obcego kapitału w Hucie Bankowej. Wprawdzie przez pominięcie innych podobnych przypadków i przez skupienie się na jednym tylko przedsiębiorstwie także i tu usunięto na drugi plan problem, a wyekspozowano symptom. Że jednak okazja i miejsce są w tym przypadku ważne, badacz historii Polski znajdzie w książce McKaya ciekawe informacje. Trzeba je wydobywać i czasem oczyścić z przydanego kontekstu. W wielu przypadkach wzmocnić mogą one nasze prace, na skutek trudności dostępu do zagranicznych źródeł też przeważnie wsparte na materiale niekompletnym i czasami kruchym. W taki więc żmudny sposób i ta publikacja pozwala pokonać część kłopotów wynikających z odległości geograficznej i administracyjnej ważnych i cennych źródeł.

Ireneusz Ihnatowicz

Walentyna Najdus, *SDKPiL a SDPRR 1893-1907*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 366.

Książka stanowi według zapowiedzi autorki część pierwszą monografii poświęconej stosunkom wzajemnym dwóch partii politycznych, polskiej — SDKPiL i rosyjskiej — SDPRR, w ciągu całego okresu ich istnienia.

Zasadniczy jej walor polega na tym, że autorka wykroczyła zdecydowanie poza ramy tematu sformułowanego w tytule. Jest to bowiem monografia analizująca nie tylko stosunki między SDKPiL a SDPRR, lecz całokształt prób współdziałania i współpracy (ale i odmienności oraz rozbieżności) występujących między całym polskim ruchem socjalistycznym i robotniczym, a całym rosyjskim ruchem socjalistycznym.

Ujęcie takie przyciąga uwagę czytelnika nękanego od lat detaliczno-przyczynkarską manierą niejednego historyka ruchu robotniczego. Jednakże ta zaleta książki staje się również źródłem jej słabości. O ile bowiem do tematu zawartego w tytule autorka wykorzystwała niemal kompletny materiał źródłowy możliwy do zdobycia, to baza źródłowa do stosunków wzajemnych np. między PPS a SDPRR i PSR i *vice versa* (choć niekiedy i na te tematy można znaleźć w książce pionierskie ujęcia) jest wyraźnie niekompletna, ograniczona do źródeł tzw. zasadniczych w postaci uchwał czy protokołów instancji partyjnych, z pominięciem innych, na pozór tylko mniej ważnych przekazów. Tymczasem gdyby autorka szerzej wykorzystwała obfitą

korrespondencję członków ZZSP i OZ PPS przechowywaną w Centralnym Archiwum KC PZPR, to nawet jeśli generalne oceny nie uległyby zmianie, niewątpliwie zyskałyby one na motywacji.

Autorka może replikować, że stosunki wzajemne między niesocjaldemokratycznymi nurtami polskiego i rosyjskiego ruchu socjalistycznego nie należały do tematu jej pracy. Ale w takim razie należało albo zrezygnować z „tematów ubocznych” (czym osobiście nie byłbym zachwycony), albo też z jednakową wnikliwością i pieczołowitością spenetrować wszystkie źródła archiwalne do wszystkich analizowanych wątków tematycznych.

Mimo tak poważnego mankamentu chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę czytelnika na to, co w książce jest, a nie na to czego w niej nie ma czy też nie ma w stopniu zaspokajającym potrzeby historyka. Poważną zasługą książki jest wykazanie, że w tamtym okresie konieczność i potrzeba współpracy między polskim a rosyjskim ruchem robotniczym nie była dla proletariusa polskiego (uciskanego nie tylko ekonomicznie, lecz politycznie a zarazem narodowo) tak oczywista, jak by to wynikało z wielu prac historycznych (w tym niektórych samej autorki). Dopiero na tym tle mogła W. Najdus przekonywająco przedstawić dalekowzroczność i słuszność jednego z podstawowych haseł socjaldemokratów polskich, sformułowanego w numerze 1 „Sprawy Robotniczej” w lipcu 1893 r.: „Robotnik rosyjski brat nasz w niedoli i towarzysz w walce”.

Autorka nie ograniczyła się do udokumentowania słuszności przekonania socjaldemokratów polskich o jedności i wspólności interesów klasowych oraz losów politycznych proletariussy Kongresówki z robotnikami innych krajów Cesarstwa, a zwłaszcza Rosji. Przeprowadziła też analizę tych czynników ze sfery polityki i świadomości politycznej, tradycji historyczno-narodowej i kulturalnej, a nawet geograficzno-historycznej, które utrudniały realizację słusznej idei internacjonalistycznego współdziałania w walce ze wspólnym wrogiem.

Jedność interesów klasowych i politycznych robotników polskich i rosyjskich wobec caratu i burżuazji rzeczywiście istniała łącząc świadomych proletariussy obu narodowości. Z pracy wynika jednak, że mimo braku sprzeczności występowały między rosyjską i polską klasą robotniczą obiektywne różnice, spowodowane odmienną pozycją i miejscem obu tych klas w konkretnym układzie terytorialno-politycznym. Na przykład rosyjscy socjaldemokraci nie mogli dążyć do rozczłonkowania ówczesnego państwa (za którego kształt i zasięg terytorialny nie ponosili przecież odpowiedzialności), jak domagała się tego przedrozmowa PPS, na pojedyncze organizmy narodowopaństwowe, choć uznawali prawo (lecz nie obowiązek) wszystkich narodów do samookreślenia¹. Rosyjscy socjaldemokraci byli przeciwnikami ucisku Wielkorusów wobec innych narodów i zwalczyli carsko-despotyczny charakter ówczesnego państwa rosyjskiego, nie byli jednak wrogami istnienia dużego państwa demokratycznego czy socjalistycznego. Dla robotnika zaś polskiego taka czy inna wielkość państwa rosyjskiego była wówczas rzeczą co najmniej obojętną.

Przedstawiając punkty styeczne, podobieństwa, niekiedy tożsamości, a często zbliżenia w taktyce i postawie politycznej SDKPił i SDPRR (zarówno odłamu bolszewickiego, jak i mienszewickiego), W. Najdus nie uchyla się od analizy występujących między nimi różnic i odcieni, nie ogranicza żadnej ze spraw, które zbliżały, ani żadnej z tych, które je dzieliły. Nie ogranicza się też autorka do charakte-

¹ W marcu 1901 r. K. Kelles-Krauz przekazał do KZ PPS w Londynie następującą informację o stanowisku iskrowskiej grupy w SDPRR: „Co do stanowiska programowego [N[achmkes, Jurij] powiada, że na separatyzm Polaków, Finlandii, nawet Litwy zgoda zupełna, ale na separatyzm socjalistów ukraińskich nikt nigdy [ani on] w tonie Rosstjskiej się nie zgadza, bo byłoby to politycznym samobójstwem”. List K. Kelles-Krauz z Paryża do KZ PPS w Londynie z 14 marca 1901, Centralne Archiwum KC PZPR, 305/VII/50, podt. 4, k. 29.

rystyki owych postaw politycznych, ale usiłuje, często trafnie, wyjaśnić motywy i źródła zajętych stanowisk.

Z przytoczonego materiału źródłowego wynika niezbity wniosek, że o stosunku każdej z partii socjalistycznych do drugiej — zarówno rosyjskiej do polskiej, jak i *vice versa*, decydowała, oprócz ich bliskości czy odległości w poglądach ideowo-politycznych, w taktyce i zasadach organizacyjnych, także ocena siły lub słabości faktycznej partnera, możliwość uzyskania od niego, często na zasadach wzajemności, realnej pomocy technicznej, organizacyjnej, czy nawet finansowej. W. Najdus przytacza m. in. stanowisko Stanisława Kunickiego, który latem 1884 r. zawarł w Paryżu sojusz nie z grupą Wyzwolenia Pracy, której program zbiegał się z programem Wielkiego Proletariatu, lecz z niemarksistowską Narodną Wolą, gdyż była ona wówczas jedyną realną siłą polityczną, na którą mogli liczyć proletariacyty². Również socjaldemokraci rosyjscy, mimo że stanowisko ideowo-polityczne polskich socjaldemokratów było im o wiele bliższe niż poglądy propagowane przez PPS, skłaniali się w latach dziewięćdziesiątych raczej do współpracy z tą ostatnią, gdyż oceniali ją jako najpoważniejszą w Królestwie siłę polityczną walczącą z caratem. Można było tu wykorzystać interesujące materiały z tzw. Archiwum Londyńskiego PPS odnoszące się do prób Lenina uzyskania w 1901 r. pomocy PPS w przemycaaniu do Rosji „Iskry”³.

Dokumentując zasługi SDKPiL w propagowaniu wśród robotników Kongresówki konieczności braterskiego współdziałania z proletariatem rosyjskim, autorka udowodniła, że stosunek socjaldemokratów polskich do rosyjskiego ruchu socjalistycznego nie był stosunkiem dogmatycznym, lecz każdorazowo wynikał z oceny konkretnej sytuacji politycznej. Socjaldemokraci polscy uwzględniali zarówno aktualny układ sił politycznych, jak i pryncypialną zasadę internacjonalizmu oraz wspólności interesów klasowych robotników polskich i rosyjskich.

Głosząc postulat współpracy z rewolucjonistami w centrum Rosji SDKPiL była za jednością działania, lecz nie za uożsamieniem się z ruchem rosyjskim, jak jej to zarzucała prawica PPS. Jak wynika z książki W. Najdus, Róża Luksemburg, autorka poglądu o „organicznym zrastaniu się” gospodarki Królestwa z ekonomiką rosyjską była, choć to brzmi na pozór paradoksalnie, jedną z najbardziej zdecydowanych przeciwniczek „organicznego wcielenia” polskiego ruchu socjalistycznego do partii ogólnorosyjskiej. Zwalczając z jednakową zaciętością patriotyzm polskich klas posiadających i tzw. przez nią „socjalpatriotyzm”, Róża Luksemburg sama jednocześnie reprezentowała swoistego rodzaju patriotyzm⁴, darzyła autentycznym uczuciem przywiązania i miłości właśnie polską klasę robotniczą i jej rewolucyjny ruch

² A *propos* także Marks i Engels na początku lat osiemdziesiątych XIX w. darzyli większą sympatią narodników, aniżeli bliższych im ideowo plechanowców, ze względu na walkę polityczną prowadzoną przez tych pierwszych.

³ W cytowanym liście Kelles-Krauzy z 14 marca 1901 czytamy m.in.: „Bawi tu chwilowo pod nazwiskiem Blank [było to nazwisko panięńskie matki W. Lenina — J. T.] facetka z Moskwy, Uljanowa [Anna Uljanowa-Jelizarowa — J. T.], siostra powieszona w r. 1887, ma ze sobą jeden egzemplarz gazety „Iskra” jak się okazuje — może być nam skradzioną. Szwarcować im nie będziemy pod żadnym pozorem, a to 1) ponieważ to świństwo, 2) ponieważ mamy moralne zobowiązania względem „Russkoj” [chodzi o rosyjską partię socjaldemokratyczną w odróżnieniu od ogólnopartystowej SDPRR; rosyjska była niewielką organizacją narodowościową popieraną przez PPS w celach dywersyjnych — J. T.], na mocy których „Rossijakoj” popierać w taki sposób nie będziemy, 3) ponieważ mamy teraz aż nadto własnej biuty do ciągnięcia i nawet o najpożądniejszych mochach [Rosjanach — J. T.] nie możemy myśleć! Możesz to od razu zakomunikować”. List Bol[esława Antoniego Jędrzejowskiego] z Londynu do M. Luśni [Kazimierza Kelles-Krauzy] w Paryżu z 18 marca 1901. Kopiały korespondencji KZ PPS. Kopiał nr 4. CA KC PZPR 305/II/24, k. 313.

⁴ Nie chodzi mi o tzw. patriotyzm obiektywny, wprowadzony do polskiej literatury historycznej przez niektórych badaczy ruchu robotniczego, gdyż tezę o obiektywnym patriotyzmie socjaldemokratów polskich uważam za wewnętrznie sprzeczną. Patriotyzm bowiem, to przede wszystkim uczucie, a uczucia należą do kategorii zjawisk o charakterze subiektywnym.

polityczny. Książka dostarcza wielu dowodów występowania Róży zarówno na arenie międzynarodowej, jak i na gruncie niemieckim i rosyjskim, w obronie interesów, praw i samodzielności polskiego proletariackiego ruchu rewolucyjnego.

Jako rewolucyjna marksistka uznawała ona oczywiście, podobnie jak Lenin, nadrzędność interesu klasowego proletariatu w skali międzynarodowej i dlatego tak wiele lat działała w Niemczech, sądząc, że tam jest punkt ciężkości przyszłej europejskiej rewolucji socjalnej. Ale była patriotką nie niemieckiej czy rosyjskiej, lecz polskiej klasy robotniczej.

Szczególną zasługę autorki upatruję w udanym na ogół potraktowaniu przez nią ruchu politycznego klasy robotniczej zgodnie z jego ówczesnym stanem, a więc nie jako ruchu jednolicie zwartego i monolitycznie dojrzalego. W. Najdus szuka wytrwale podłoża i źródeł jego wielorakości, wskazując na rozliczne odmienności interesów grupowych proletariatu, na różne tradycje i doświadczenia poszczególnych oddziałów klasy robotniczej, na różnorodność jej powiązań z innymi grupami społeczeństwa i różną siłę wpływu tegoż społeczeństwa na poszczególne grupy zawodowe, ośrodki przemysłowe a nawet regiony geograficzne.

Różnice w formułowaniu wniosków politycznych, zasad taktycznych oraz poglądów na strukturę ruchu robotniczego występujące w latach 1893—1907 między socjaldemokracją polską i rosyjską Najdus stara się interpretować poprzez analizę odmienności w strukturze i stopniu rozwoju kapitalizmu w Polsce i Rosji, w niejednakowym składzie socjalnym ruchu w obu krajach, w specyfice ich doświadczeń politycznych, a nawet w różnorodności ich powiązań z zachodnioeuropejskim ruchem socjalistycznym.

Przekonywająco też uzasadnia zmianę ról w tym sojuszu. O ile w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia polski ruch robotniczy odgrywał w tym sojuszu rolę przodującą, to już na początku obecnego wieku, a zwłaszcza w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej, ruch robotniczy w centrum Rosji stał się siłą decydującą we wspólnym froncie walki proletariatusy wszystkich narodowości państwa carów o wywołanie społeczno-polityczne i narodowe.

W pracy swej autorka podtrzymuje hipotezę sformułowaną przez siebie w 1962 r.⁵, ostatnio lansowaną i przez innych historyków oraz publicystów, o istnieniu w łonie SDKPiL na początku wieku XX nurtu czy nawet grupy niepodległościowej z C. Wojnarowską (na emigracji) i S. Trusiewiczem (w kraju) na czele. Jednak przytoczony w tej sprawie materiał dowodowy nie jest przekonujący, powyższa zaś hipoteza w części przynajmniej polega na nieporozumieniu.

Spór między PPS a SDKPiL w kwestii polskiej polegał nie na tym, że jedni opowiadali się za wolnością narodową, a drudzy byli jej przeciwni. Zwolennikami wolności politycznych i narodowych byli zarówno członkowie PPS, jak i SDKPiL. Jednym zaś z najistotniejszych motywów rozłamu w polskim ruchu robotniczym była następująca sprawa: czy w bieżącym programie politycznym należy umieszczać jako jedno z głównych haseł żądanie odbudowy niepodległego państwa polskiego. Ta konkretna kwestia wytyczała do 1918 r. linię podziału na dwa nurty, a następnie na dwa obozy — obóz socjalistycznej prawicy i socjalistycznej lewicy. Między członkami, działaczami i przywódcami SDKPiL, przez cały okres jej istnienia, w tej konkretnej sprawie — nie umieszczania w programie postulatu niepodległości — nie było żadnych zasadniczych różnic zdań. Twierdzenie W. Najdus, że niektórzy socjaldemokraci polscy zamierzali „wprowadzić hasło niepodległości do programu partii” i że stanowisko takie reprezentowała C. Wojnarowska⁶ (s. 112 n.) nie ma pokrycia w faktach.

⁵ Por. W. Najdus, *Z historii kształtowania się poglądów SDKPiL w kwestii narodowej*, „Z Pola Walki” 1962, nr 3, s. 3—25.

⁶ C. Wojnarowska zrezygnowała 4 lutego 1904 z funkcji delegata SDKPiL w MBS na znak protestu przeciw przesadnemu antynacjonalizmowi R. Luksemburg i jej zwolenników w ZG.

Nie neguję, że wśród działaczy i przywódców SDKPiL nie było monolitycznej jednoci poglądów w niejednej sprawie, w tym w kwestii narodowej i polskiej. Nie wszyscy polscy socjaldemokraci (w tym m.in. i C. Wojnarowska, S. Trusiewicz, J. Marchlewski, S. Gutt, T. Waryński) akceptowali „teorię organicznego wcielenia” czy też potępienie wszelkich dążeń do niepodległości jako postszlacheckich i reakcyjnych. Wielu socjaldemokratów było też przeciwnych koncentrowaniu głównych wysiłków partii na negatywnym zadaniu zwalczania PPS. Jednakże wszystkich cechowała nieufność wobec pepesowskiego hasła niepodległości i wszyscy byli przeciwnikami umieszczania postulatu niepodległości w programie polskiego ruchu socjalistycznego i odbudowywania Polski rękami robotników. Negatywne to stanowisko różnie zresztą motywowali, poczynając od niemożliwości urzeczywistnienia tego postulatu w danym okresie historycznym, poprzez jego utopijność w ustroju kapitalistycznym, aż do wskazywania na jego szkodliwość dla walki proletariatu o wyzwolenie społeczne.

Toteż gdy W. Najdus pisze, że III Zjazd SDKPiL „uznaje zasadę niepodległości” (s. 110), jest to prawda z kategorii półprawd. W tej samej bowiem uchwale tenże zjazd uważa uzyskanie niepodległości Polski i Litwy „w bliskiej przyszłości za niemożliwe”⁷, a w dalszej za niepotrzebne, gdyż przewrót socjalistyczny usuwając wszelki ucisk, zniesie też ucisk narodowy, a „walka o socjalizm jest więc już sama przez się walką o niepodległość”⁸. Dlatego zjazd wypowiedział się przeciw wstawieniu do programu SDKPiL (zarówno minimalnego, jak i maksymalnego) postulatu walki o niepodległą Polskę.

Tak więc uchwała III Zjazdu w kwestii narodowej, choć odbiegała wyraźnie od dogmatów R. Luksemburg (uznawała „najzupełniej zasady niepodległości narodowej” i nie przesądzała przyszłych form rozwiązania tej kwestii) nie świadczyła o istnieniu w partii, kierowanej wówczas przez Trusiewicza przy współdziałaniu Wojnarowskiej, grupy czy nurtu niepodległościowego. Między bowiem uznawaniem prawa narodów do niepodległości, czy zwracaniem większej uwagi na problemy wolności narodowej, a wysuwaniem konieczności walki o odbudowę własnego państwa narodowego, i wreszcie wprowadzeniem takiego postulatu do programu politycznego socjalistycznej partii klasy robotniczej oraz walką o jego realizację istnieje kapitalna różnica.

Ramy recenzji nie stanowią właściwego miejsca do szerszego przedstawienia tego permanentnie dyskutowanego problemu, zresztą nie stanowi on głównego wątku recenzowanej książki. Na zakończenie chciałbym w sposób tradycyjny, choć w tym wypadku nie zdawkowy stwierdzić, że mimo niejednej wątpliwości i niejednego potknięcia⁹, ostatnia książka Walentyny Najdus jest dobrą pracą historyczną, pozwa-

Nie znaczy to jednak, że stała się zwolennikiem wprowadzenia do programu partii hasła niepodległości. 4 lipca 1904 pisała: „Co do mego »spatriotycznienia się« i przejścia do obozu pepesowców, jest ono fałszem. Stanowisko moje wobec kwestii odbudowywania Polski rękami polskich robotników od lat dwudziestu nie zmieniło się ani na jotę”. W. Najdus zna lepiej ode mnie tę wypowiedź, na jakiej więc podstawie twierdzi, że Wojnarowska była za umieszczeniem hasła niepodległości w programie SDKPiL?

⁷ SDKPiL. *Materiały i dokumenty t. I, cz. II*, Warszawa 1962, s. 224.

⁸ Tamże.

⁹ Oto jeszcze dwa w telegraficznym skrócie: 1. Z bardziej bezpośredniej więzi osobistej socjaldemokratów polskich pochodzących z tzw. kresów z rosyjskimi działaczami socjaldemokratycznymi, aniżeli tych, którzy wywodzili się z Królestwa, W. Najdus wyciąga wniosek, że ci pierwsi byli bardziej niż np. warszawscy rzecznikami zarówno współpracy politycznej, jak i jednoci organizacyjnej. Takie geopolityczne uzasadnienie poglądów socjaldemokratów polskich nie wytrzymuje krytyki. 2. Myli się też autorka twierdząc, że w latach 1901—1902 PSR i PPS łączyło „wspólne — — uznanie taktyki indywidualnego terroru” (s. 138). Akurat w tym okresie PPS była najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem tej metody walki.

lającą z optymizmem oczekiwać drugiego tomu monografii obejmującej całokształt stosunków wzajemnych między socjaldemokracją polską i rosyjską w latach 1893—1918.

Jerzy Targalski

Janusz Żarnowski, *Spółceństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*, PWN, Warszawa 1973, s. 434.

Książka niniejsza stanowi próbę zarysowania całościowej panoramy społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Jest to próba interesująca i naukowo pożyteczna. Sumuje to co już wiemy na ten temat, a równocześnie wskazuje na niezbędne kierunki dalszych badań. Autor przedstawił podstawowe wiadomości o strukturze społeczno-zawodowej poszczególnych warstw, o ich składzie wewnętrznym oraz szeroko pojętych warunkach bytu i działania. Nie będę szerzej wchodził w omawianie konstrukcji książki i przedstawiał jej zalet, gdyż miałem możliwość pisać już na ten temat w innym miejscu¹. Tu zaś chciałbym podjąć merytoryczną polemikę z niektórymi tezami autora dotyczącymi przede wszystkim burżuazji. Dla jasności — muszę od razu stwierdzić, że zaliczam tę partię pracy do najsłabszych w książce. Zdecydowanie lepsze są rozważania dotyczące innych klas i warstw oraz sumujące rozdziały poświęcone takim sprawom jak system władzy, hierarchia poszczególnych grup i klas, kultura. Piszę o tym, aby nie tworzyć wrażenia, że wysoka ocena książki pozostaje w sprzeczności z bardziej szczegółowymi rozważaniami.

Wywody polemiczne zacznę od stwierdzenia, że o burżuazji w Polsce lat 1918—1939 jest bardzo trudno pisać ze względu na brak lub bałamutność dostępnych materiałów. Stąd każdy autor musi opierać się nie tylko o mniej lub więcej zweryfikowane źródła naukowe, ale w znacznym stopniu również o własne intuicyjne odczucia. Chodzi jednak o to, aby zakres „wiadomości intuicyjnych” jak najbardziej zmniejszyć i wszędzie tam, gdzie można zastępować je danymi podlegającymi metodom naukowej krytyki.

Punktem wyjścia rozważań Żarnowskiego jest określenie liczebności burżuazji w Polsce w latach międzywojennych. Zaliczył on do tej klasy społecznej 260 tys. osób (zawodowo czynnych i biernych). Obliczenia te wydają się nieco zawyżone — chociaż wobec braku odpowiednich danych statystycznych trudno określić o ile. W szczególności można się obawiać, że część kapitalistów została policzona dwukrotnie — raz jako właściciele przedsiębiorstw, a po raz drugi — jako kamienicznicy. Ta bowiem forma lokat była wśród przedsiębiorców (zwłaszcza średnich i drobnych) dość silnie rozwinięta. Czasami też własność kamienicy zapisywana była fikcyjnie na kogoś z członków rodziny, aby w ten sposób zmniejszyć wysokość płaconych podatków.

Obliczenie liczby zawodowo czynnych kapitalistów w przemyśle i handlu (50 tys. osób) należy uznać za prawidłowe. O jego słuszności może świadczyć, że do analogicznej liczby burżuazji przemysłowej i handlowej doszło dwóch autorów stosując różne metody obliczania².

Zasadniczy spór między mną a Żarnowskim zaczyna się przy podziale burżuazji na wielką, średnią i drobną. Autor nie podał wyraźnych kryteriów stosowanych podziałów. Np. dla oszacowania górnej warstwy burżuazji oparł się na liczbie przedsiębiorstw przemysłowych należących do I—III kategorii. Dodał do tego część zakładów handlowych I kategorii, uwzględnił „kilkuset kapitalistów, formalnie będących pracownikami najemnymi” i w rezultacie postawił hipotezę, że „zapewne osiągniemy

¹ *Panorama społeczeństwa II Rzeczypospolitej*, „Nowe Książki” 1974, nr 2.

² Por. Z. Landa, *Oligarchia finansowa Drugiej Rzeczypospolitej*, PH LXII, 1971, nr 1